Nr. 406. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 31 sierpnia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 50 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		za prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Lwów 30 sierpnia.

Po wielu długich latach nieporozumień i chłodu, panującego pomiędzy tronem, a ludnością kraju, berłu tego władcy podległego, postanowił on był wreszcie odwiedzić te ziemie. — Wieść o tem w lot napełniła kraj rzeczony radością szczerą i nieobłudną, bo całą ludność ożywiało jedno pragnienie: okazania ukoronowanemu gościowi w d z i ę c z n o ś c i, za objawianą dla niej przychylność i sprawiedliwość monarszą. Więc, gdy nadeszła oczekiwana chwila przyjazdu władcy, ile miljonów głów zamieszkiwało ten kraj, tyleż serc zgodnie biło radością. I po nad zielonemi polami, łąkami i lasami tej krainy, unosił się potężny harmonją i siłą chór tryumfalny: „Witaj nam, witaj miły Gospodynie!" Działo się tak lat temu 22.—Krajem owym była Galicja, a jej gościem cesarz Franciszek Józef.

Zdarzyło się tymi czasy [illegible]nem państwie, że władca jego również postanowił zaszczycić swemi odwiedzinami jednę z prowincyj, jego berłu podległych... Lecz zapowiedź ta nie rozweseliła serc poniewolnych poddanych tego monarchy. Nie mogła oczywiście rozweselić, bo nietylko jego doradcy koronni od szeregu lat wysuszali formalnie mózgi swoje w tym celu, aby wyszukiwać co raz to nowe sposoby i środki niszczycielskie i stosować je po barbarzyńsku przeciw najświętszym uczuciom i prawom przyrodzonym ludności tej krainy — lecz sam władca, z wyżyn tronu—na wzór Kalifów — proklamował przeciw niej, jakby „wojnę świętą!" Czyż można się dziwić, że traktowani tak poddani rzeczonej monarchji, z godnością cofnęli się od udziału we wszelkich uroczystościach powitania i ugoszczenia surowego władcy?

Zbyteczne dodawać chyba, gdzie to się dzieje i który to władca... Za parę dni, cesarz niemiecki i król pruski zjedzie do Poznania. Pierwotny program tej wizyty monarszej — po znanej deklaracji p o l s k i c h posłów prowincjonalnego sejmu poznańskiego — został na wyraźny rozkaz Wilhelma do gruntu zmieniony. Przyjechać tam, przyjedzie on wprawdzie, ale nie jako cesarz i król, lecz jako najwyższy wódz armji, wyłącznie też w o j s k o w ą cechę będzie miała cała ta jego wizyta. Ludność zaś tubylcza, polska, krwią, historją, wiarą, językiem bratnia tej samej ludności, k t ó r a 22 l a t t e m u z e n t u z j a z m e m w i t a ł a n a s w e j z i e m i c e s. F r a n c i s z k a J ó z e f a — ta wielkopolska ludność nasza zbyt ciężkich i bolesnych krzywd zaprawdę doznaje w ostatnich latach pod berłem Hohenzollernów, aby mogła bez fałszu i obłudy radować się z bytności władcy rzeszy niemieckiej na odwiecznej ziemicy Piastów... Otoczony — niby Odin starogermański — mgławicą pochlebstw, kłamstw i poduszczeń junkierskich, ten spadkobierca Fryderyka, zwanego wielkim, nie zna widocznie ani duszy, ani umysłu, ani temperamentu swych poddanych polskich — chyba może z kłamliwych, oszczerczych podręczników, spisanych *in usum delphini* przez nadwornych historyków pruskich. I łudzi się zapewne, że bismarckowskie hasło: „*ausrotten*", zapewni mu w historji Niemiec i ludów europejskich miejsce zaszczytne.

Pozostawmy go w tem złudzeniu. Lecz gdy wśród bagnetami najeżonych szpalerów, będzie odbywał wjazd swój do stolicy Wielkopolski przez grzmot i huk fanfar i okrzyków *soldateski*, przedrą się zapewne do jego uszu z wnętrza kazamatów jęki i łzy ofiar hakaty a one gotowe popsuć cały efekt tryumfalnego wjazdu.

Z Wenezueli.

Wiadomości o rozwoju powstania w Wenezueli przeciw rządom prezydenta Castra, brzmią co raz groźniej. Początkowo obudzona energja prezydenta Castra wystarczyła do rozbicia dzielnych oddziałów powstańczych i ujęcia ich wodza, Juljana Acosty (w dniu 6 lutego 1901 r.). Położenie zaostrzyło się jednak nagle w sposób poważny, gdy w końcu lipca 1901 na granicy kolumbijskiej rozwinął sztandar powstania prezydent kongresu, Rangel Gabiras i w 5000 ludzi przekroczył pod Cucutą granice Wenezueli. Przyszło do 26-godzinnej zaciętej walki z wojskiem rządowem w sile 10.000 ludzi, które odparło Gabirasa do San Christobalu.

Wogóle trudności, z jakiemi walczy prezydent Castro, potęgują się znacznie przez to, że w sąsiedniej Kolumbji wre także powstanie przeciw rządom klerykalnego prezydenta Marroquina. Trzykrotnie powstańcy z Kolumbji przedzierali się na terytorjum Wenezueli. Na czele powstania kolumbijskiego stanął gen. Uribe; rewolucjoniści wenezuelańscy połączyli się z nim pod Rio Hacha. W obu sąsiednich państwach żywioły rewolucyjne podały sobie ręce do uścisku bratniego. Uribe wydał manifest, w którym ogłosił walkę przeciw żywiołom reakcyjno-klerykalnym i zapowiedział wskrzeszenie „Wielkiej Kolumbji" z epoki Bolivara.

Między Kolumbją a Wenezuelą przyszło do silnego naprężenia. Zarzucano sobie nawzajem popieranie ruchu rewolucyjnego. Castro w odezwie z d. 1 września 1901 do rządów zaprzyjaźnionych, zarzucił wprost Kolumbji złamanie prawa narodów, wraz z powstańcami wkroczyło bowiem do Wenezueli regularne wojsko kolumbijskie. Rząd Kolumbji zaprzeczył temu stanowczo. Stany Zjednoczone ofiarowały w dniu 5 wrz. śnia swoje pośrednictwo; Marroquin przyjął je, Castro odrzucił. Powstańcy kolumbijscy zdobywają tymczasem ważne miasto portowe Colon, ale za pośrednictwem komendanta okrętu Stanów Zjednoczonych „Machias" zwracają je gubernatorowi Panamy kolumbijskiej, drowi Allanowi.

W listopadzie przychodzi do zerwania stosunków dyplomatycznych między Kolumbją a Wenezuelą. Tymczasem coraz więcej mnoży się w kraju przeciwników Castra, którzy powstają kolejno przeciw niemu: Juan Pietri w stanie Carabobo, Ramon Guerra in Puerto Cabello, Mendoza, Fernandez i inni dawni prezydenci i ministrowie w Caracasie odkrywają wielki spisek, mnóstwo aresztowań. Poparty własnem szczęściem i niezgodą przeciwników Castro, pobija najniebezpieczniejszego z nich Juana Pietri i bierze go do niewoli, a w d. 2 stycznia b. r. ogłasza tryumfalnie, że rewolucja skończona.

Ale pomylił się: rewolucja znalazła nareszcie odpowiedniego człowieka w osobie Matosa. Przygotował on na wyspie Trinidad kampanję. Żołnierz i dyplomata, znawca języków i finansów, zręczny, wykształcony po europejsku, jest Matos antytezą brutalnego, ciemnego lancknechta, Cipriana Castra. Matos wylądował w końcu maja br. w Curumpano i w 7000 ludzi wyruszył przez Guarico, gdy inny oddział pod dowództwem Monagasa posunął się wprost przeciw stolicy państwa, Caracasowi. Dwa tysiące żołnierzy rządowych kapitulowało w Coro, a pomiędzy Barceloną a Araguą Castro i Modesta ponieśli dotkliwą klęskę, której wynikiem było zajęcie przed kilku dniami Barcelony. Wojsko rządowe, dowodzone przez Mariana, musiało się poddać.

Barcelona, położona o ośm kilometrów od morza, centrum przemysłu tytoniowego i bawełnianego, liczy 13.000 mieszkańców, połączona jest z portem swoim Guanta i kopalniami węgli w Naricual koleją. Dla większych okrętów przeznaczony jest port Ensenada nad ujściem rzeki Aragua. Zdobycie Barcelony musiało podnieść animusz Matosa i jego towarzyszów. Trzymają oni pod grozą szturmu na zachodzie Purto Capello, na wschodzie słabo bronione miasto portowe Cumano, gdy silny oddział powstańczy z ciężką artylerją już d. 7-go b. m. oddalony był tylko o sto mil angielskich od stolicy Caracasu, kędy przebywa obecnie Castro. Caracas liczy 70.000 mieszkańców, jest położone w okolicy czarodziejskiej u stóp Kordyljerów wśród olbrzymich a malowniczych plantacyj cukru i kawy.

Jeszcze ważniejszą jednak pozycją polityczną i strategiczną dla powstańców i sprawy Castra jest port i miasto handlowe Puerto Cabello. Miasto liczy 13 000 mieszkańców, port ma nadzwyczajne zalety bezpieczeństwa. Wstępu do niego bronią fort Libertador i kilka bateryj nadbrzeżnych.

Jakie będą losy Castra i Wenezueli? Powszechnie są zdania, że Castro upadnie, a w takim razie kto go zastąpi? Kandydatów jest wielu: Matos, jego towarzysz Rolando, Ramon Guerra, konserwatysta Hernandez i neutralny Munoz Tebar. Ktokolwiek obejmie rządy prezydjalne, stanowi anarchicznemu, nurtującemu tę przeżytą republikę łacińską, nie położy kresu. Uczynią to zapewne dopiero Stany Zjednoczone Północnej Ameryki

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 28 sierpnia.

(*fr.*) Taniość gotówki, o jakiej jeszcze nigdy w Austrji pojęcia nie miano, utrzymuje się bez przerwy. Bywały już tu wypadki, że pierwszorzędne weksle eskontowano na otwartym targu mało co drożej, jak na 2%, bo na $2^1/_{16}$, lub $2^2/_{16}$% — zupełnie tak, jak w Londynie za dobrych, przedwojennych czasów, dziś bowiem pieniądz jest tam droższy, niż w Wiedniu. Bo austrjackie kapitały szukają dziś lokacji w Londynie, bo w domu struktyfikować ich niepodobna. W portfelach banków tutejszych znalazłoby się dziś sporo weksli angielskich; są nawet weksle trustów amerykańskich, noszące podpisy takiego mocarza worka pieniężnego, jak Pierpont Morgan. Jednem słowem świat przewraca się do góry nogami: biedna Austrja pożycza pieniądze światowładnym Anglikom i Amerykanom.

Niestety, jeżeli zastanowimy się nad tem, jakie właściwie korzyści przyniosła ludności naszego państwa ta bajeczna taniość pieniędzy i ich obfitość, to dojdziemy do wcale nie wesołych konkluzji. Nie ziściła się żadna z nadziei, jakie przywiązywano do niskiej stopy procentowej i na każdym kroku doznajemy rozczarowań. Nie widać bowiem ani śladu ducha przedsiębiorczego, ludzie nie wiedzą co począć z pieniędzmi, nawet gdy je otrzymują na 2%, wszystko śpi snem latargicznym. Jeden tylko stan kupiecki odczuwa do pewnego stopnia dobroczynne skutki taniości pieniędzy, gdyż ma kredyt tańszy, ale z drugiej strony nadzwyczajna stagnacja w zbycie towarów równoważy zupełnie tamten korzystny wpływ, więc w rezultacie i kupcy nie wiele zyskują. Dla banków i firm operujących kapitałami, jest ta taniość pieniędzy prawdziwem utrapieniem, osobliwie dla wielkich banków będących centralnymi punktami ruchu pieniężnego. Kierownicy tych instytucyj muszą dziś odbywać formalne studja nad tem, w jaki sposób wyzyskaćby można najdrobniejszy ułamek procentu, przedsiębrać mozolne a niewdzięczne operacje, o jakich dawniej pojęcia nie miano, a nieraz muszą wręcz starać się o to, ażeby pieniądze do ich kas nie napływały, bo oni nie wiedzą, co z nimi począć. Dawniej tz. bieżący interes bankowy odbywał się rzec można mechanicznie i przynosił stały dochód bez zabiegów, dziś jest on widownią ciężkiej pracy i przeróżnych kunsztyków techniki finansowej.

Jeszcze jedno zjawisko wywołała taniość pieniędzy w Austrji, a mianowicie nadzwyczajny popyt o renty. Dzięki temu mogły banki wysprzedać niemal wszystkie zapasy tych papierów, jakie miały z dawniejszych emisji. Przyszła kolej na $3^1/_2$% rentę inwestycyjną, która przez pięć lat należała do najcięższych papierów, a obecnie jest bardzo chętnie kupowana od pewnego czasu. Dawniej tylko zakupna pocztowych kas oszczędności podtrzymywały jej kurs, dla publiczności jakby nie istniała ona. Teraz zmienia się to i kurs jej podnosi się. Wprowadził $3^1/_2$ procentową austrjacką rentę inwestycyjną minister finansów dr. Biliński w roku 1897. Objęło ją do sfinansowania od rządu konsorcjum Rotszyldowskie po kursie 92 za 100, a publiczności ofiarowało ją po $93^1/_2$. Takiej ceny jednak nikt za nią płacić nie chciał, to też kurs jej spadał ustawicznie i spadł aż na 82 proc.

Dzisiejszy kurs jej wynosi 91.30 — o 2% niższy od tego, po jakim wprowadzono ją w obieg. Węgierską $3^1/_2$ procentową rentę inwestycyjną wprowadzono również w roku 1897 i także za pośrednictwem grupy Rotszyldowskiej. Banki objęły ją po kursie $91^1/_2$, a publiczność ofiarowałaby po $92^1/_2$. Właściwie jednak tylko w dniu emissji miała ona ten kurs, najniższy zaś wynosił 80, a dzisiejszy wynosi 90.40.

Jednym z zawodów, jakich doznajemy w tym roku, jest także i to, że handel eksportowy zbożem do tej pory się nie rozwija mimo tak pięknych zbiorów. Wprawdzie odbywają się nieliczne transakcje na eksport, ale nie są one nawet w przybliżeniu takie, jakich się spodziewano. Przypisać to należy temu, że zarówno rolnicy jak i odbiorcy oczekują lepszych czasów. Rolnikom wydają się dzisiejsze ceny zbożowe za niskie, więc czekają na ich podniesienie się, gdyż liczą na to, że zbiory w Niemczech będą słabe, odbiorcy zaś myślą sobie, że przy takiej obfitości zboża, jaką ma w tym roku monarchja austro-węgierska, mogą czekać, gdyż i później będą mogli pokryć swe zapotrzebowanie.

Dla sfer finansowych jest to wyczekujące stanowisko producentów i konsumentów, bardzo nie na rękę, gdyż im większy jest handel zbożowy, tem znaczniejszy ruch pieniężny.

Z miejsc kąpielowych.

Truskawiec 28 sierpnia.

Trzeci sezon... To znaczy, że mieszkania o 30 proc. tańsze i jest ich wiele, kąpieli w bród o każdej porze dnia, pogoda jak zamówił i że wycieczki, aranżowane przez „tych mocniejszych" na zdrowiu, udają się doskonale.

Bardzo oryginalna jest ta „trzecie-sezonowa publiczność" tutejsza truskawiecka. Rodzin urzędniczych jak najmniej, gdyż urlopy się pokończyły i wszystko to wróciło do miast. Całość dzieli się za to na dwie wybitnie rysujące się warstwy; tych mniej, ale to „bardzo mniej" zamożnych i tych, którzy mają *multum* pieniędzy, jak „zamożna szlachta" i nafciarze. Tym obecnie w Truskawcu pobyt upływa bardzo mile. Lekarze tutejsi bardzo przepracowani, ale na ogół już więcej rozporządzający czasem, leczą już zupełnie na urzad, z rozwagą i tą sumiennością, jaką można roztoczyć wobec 100 chorych w tym samym czasie, kiedy się ich dawniej miało 1000. To też zrozumiałą jest rzeczą dlaczego w Truskawcu, jakkolwiek nie ma wcale przepełnienia, to jednak mowy niema o jakichś pustkach i bezrobociu zakładu kąpielowego.

Kronika zresztą drugiej połowy września jest bardzo obfitą w wypadki o których bodaj mimochodem warto wspomnieć. Zawiązano tedy, a raczej zreformowano „ochotniczą straż pożarną", którą zorganizował bardzo dzielnie i z wielką pomysłowością bawiący tu dla kuracji sekretarz „Związku straży pożarnej" p. Szczerbowski. Są tedy już i sikawki i drabiny i „węże" i ludzie obznajomieni z techniką „ochotniczo-pożarną".

Urządzony dalej na dochód tow. weteranów z r. 1863 bal pod protektoratem księżny Adamowej Sapieżyny przyniósł czystego dochodu 500 kor., które przesłano kasie zapomogowej towarzystwa. Takie samo powodzenie towarzyszyło „Wieczorowi artystycznemu", którego urządzeniem zajęła się bardzo gorliwie i wytrwale księżna Leona Sapieżyna, gorliwa protektorka tutejszej ochronki „Służebniczek". Z uzyskanych z wieczoru 380 koron, ofiarowano 100 koron ochronce drohobyckiej a resztą 280 koron cieszą się tutejsze „Służebniczki"... ruskie!

Zaraz w najbliższy dzień po owym dobroczynnym wieczorze t. j. w ubiegły poniedziałek „wieczorkował" tu nieoceniony Fiszer. Zawsze tryumfator... Salę miał przepełnioną i wyniósł moc oklasków, okraszonych sporą ilością marnej wprawdzie ale niczem niezastąpionej w wielu razach monety.

Istotnie niewyczerpaną jest ta publiczność tutejsza, ile razy idzie o wypełnienie sali tutejszego klubu. Zawsze pełno, zawsze kasa obfita. Świadczyłoby to, że tzw. ciężkie czasy są tylko frazesem, z którym się nikt nie liczy. Objaw ofiarności tej na cele „rozrywkowo-artystyczne" wytłumaczyćby sobie można chyba tem, że ludzie „podkurowani" nabierają dobrego humoru i optymizmu, który znowu prowadzi do ostatecznego „wysuszenia kieszeni", wtedy gdy się chore ciało doskonale wymoczyło w zdrowiodajnych kąpielach.

Zresztą wszystko w porządku. Ludzie się cieszą cudowną pogodą polskiej jesieni, poprostu koncertowej w Truskawcu i ani im przez myśl nie przejdzie gniewać się na różne mankamenta tutejsze, które właściciel Truskawca mimo niezliczone „konferencje" z dzierżawcami buduje nadal z zapamiętałością godną lepszej sprawy. W powietrzu przesyconem „ozonem" po licznych deszczach, słychać pierwsze akordy sezonowego finale.

Mały fejleton.

Przez nienawiść.

(Z francuskiego.)

Piękna Joanna Talon była córką kłusownika, który dla pozoru trzymał karczmę w wiosce Weldez. Córka pomagała ojcu w jego niebezpiecznem rzemiośle. Z początku nosiła za nim tylko broń, później nauczyła się strzelać, wyprosiła od ojca dla siebie strzelbę i odtąd oboje razem wyruszali na rabunek.

Niestety, podczas gdy piękna kłusowniczka tępiła zwierzynę i ptactwo, do jej dzikiego serca wkradła się miłość. Nieraz powracała do domu z pustemi rękami, z dziwnym niepokojem w oku. Zmiana ta nie uszła oka starego Talona. Pewnego razu, gdy dziewczyna chybiła kuropatwę, zaklął z cicha i po chwili milczenia, rzekł szorstko:

— Chciałem ci właśnie, Joanno, powiedzieć, że myślałem o wydaniu ciebie za mąż.

— Mnie, ojcze?

— Piotr Lachaux prosił o twoją rękę. Przyrzekłem mu ją, jako porządnemu człowiekowi i memu przyjacielowi.

Joanna rumieniła się i bladła na przemiany, patrząc ze zdziwieniem na ojca, potem rzekła z prostotą;

— Ja nie kocham Piotra...

— To być może — odparł stary — ale ja go kocham.

— Ale ja nie chcę iść za niego — rzekła spokojnie.

— Szkoda gadania. Piotr przyjdzie jutro. Trzy lata mija, odkąd przyrzekłem mu twoją rękę; za tydzień będzie twoim mężem.

Piotr Lachaux był dobrą partją, zwłaszcza dla córki kłusownika. Był to człowiek silnej woli, zimny i małomowny. Odbył kampanję al-

---

(15)

MARJA RODZIEWICZÓWNA.

Wrzos

POWIEŚĆ.

— Ty — albo ty jesteś dla mnie! *Non, mon chèr!* Straciłam cię od lata. No i nic dziwnego: młoda żona, obowiązki światowe i rodzinne względy, zresztą — *le foyer, l'alcôve conjugale*, to absorbuje. Mężczyzni stworzeni są na pasterzy i hodowców gęsi. Gdy jedną posiędą na własność, marzą o stadku.

Andrzej brwi zmarszczył.

— Może być — nie wiem! Gęsi nie mam i nie pasę — odparł

— *Tiens!* Już się obrażasz za żonę. Już mi jej tknąć nie wolno! — zaśmiała się szyderczo.

— Nie wiem, dlaczego o niej mówić mamy! Jest to przedmiot, dla obojga nas niemiły.

— A o czemże mówić? Wszystko na tem się skończy. Od lata stosunek nasz zeszedł na nic. Nie bywamy razem w teatrze, nie wychodzimy, nie pokazujemy się ze sobą, rzadko kiedy widuję cię w piątki. Nie wypada, nie wypada! Musiałam tamtej ustąpić we wszystkiem, wszędzie.

— Tylko nie w mojem sercu!

— Phi — mała pociecha, gdy duma cierpi.

— Zapominasz, żem ci wielokrotnie ofiarowywał swe nazwisko. Nie chciałaś być żoną.

— Nie. Zanadto wielbię i znam miłość — *pour prendre mari.* Zresztą zanadto ciebie wtedy kochałam. Wzdrygałam się na samą myśl, by nasze uczucie miało za akompanjament kuchnię, jadalnię, komerże kumoszek i sypialnię uświęconą kościelnem kadzidłem. Nie, nie, tej profanacji swemu bóstwu nie uczynię!

On w tej tyradzie zauważył jedno tylko zdanie i powtórzył:

— Wtedy mnie kochałaś! Mówisz, jak o przeszłości.

— *Mon Dieu*, tak się wyraziłam. Łapiesz za słowa, jak na śledztwie. Zresztą, uderz się w piersi, czyś ty mnie także nie kochał bardziej, niż teraz? Pięć lat, to bajecznie długi okres dla miłości.

— Moja pozostała bez zmiany.

Cień, jakby niesmaku i zniecierpliwienia przemknął po twarzy kobiety.

— Zdaje ci się. Ja widzę ogromną różnicę i czuję, że coraz bardziej staję się przeszłością. *Enfin*, trzeba umieć umrzeć z godnością, ustąpić nowej gwieździe.

— Celo — dlaczego to mówisz, nie wierzysz, nie możesz wierzyć. Chyba — zająknął się — chyba sama przestałaś kochać!

— Nie — odparła, ale obserwuję, słyszę, widzę. Widziałam cię z tą w teatrze. Jakżeś był uprzejmy, nadskakujący, uśmiechnięty! Na mnie nie raczyłeś spojrzeć; kompromitacją jestem. Widziałam was oboje, wchodzących do Hersego, wiem, żeś jej tam otworzył kredyt nieograniczony, czuję, że dla niej opuszczasz piątki, dla niej wracasz wcześnie do domu. spojrzałeś na mnie, jak na warjatkę, gdym ci kiedyś żartem, na próbę, zaproponowała małą wycieczkę, parę tygodni, sam na sam, na południe. Wszystko wiem, czuję; muszę ustąpić, ale wiem i to, że będziesz bardzo ukarany.

Roześmiała się nerwowo.

— Twoja gęś ciebie zdradzi, może już zdradziła. Ja będę przez nią nieszczęśliwa, ale ty będziesz przez nią pośmiewiskiem!

Krew uderzyła do twarzy Andrzeja — powstał.

— Przestań, proszę. Na mnie wolno ci mówić wszystko, ale nie tykaj czci mojej żony!

— Twojej żony! — zaśmiała się. — Co za majestat! Żona! Jacy wy jesteście z jednej strony przejęci swą potęgą, a z drugiej głupi! Co jest żona? Według was to glina, którą kupujecie na targu, urabiacie wedle swej woli, dajecie jej swoją myśl i duszę, aby się stała waszą rzeczą, echem, częścią domu! Przysięgła, a zatem dotrzyma, to nie ulega wątpliwości, jesteście tego tak pewni, i tak pewni, że sobą, swem nazwiskiem i stanowiskiem czynicie jej taki honor i zaszczyt, taka rozkosz jest być waszą gospodynią i niewolnicą, że nawet nie spytacie, czy ona myśli, czy ona czuje, czy jej wystarcza to szczęście? Uraczywszy ją waszym szałem, złymi humorami, utrzymując ją z waszej kieszeni, ani się zatroszczycie o więcej. Musi być szczęśliwa i cnotliwa, bo jest waszą żoną! Zresztą strzeże jej dla was prawo, zwyczaje, konwenanse, opinja! Jesteście spokojni. Po odbyciu miodowych miesięcy, wracacie do swych kawalerskich nawyknień. Macie swój zawód i pracę, swoje stosunki i towarzystwo kolegów, klub, knajpę, ano i kochanki. Otóż, mój drogi, wierzę w jedną miłość, aż do grobu, jak wierzę w feniksy, Chimery i świętego Grala, ale widzę i czuję i wiem, że każdy człowiek ma krew, zmysły, fantazję, oczy, uszy i marzenie i mózg. Każdy — mężczyzna i kobieta. Ty będziesz kochać, szaleć jeszcze wiele razy, twoja żona uchowa swą cześć, nie opuści twego domu, będzie ci gospodynią i kucharką, ale serce jej możesz stracić i sądzisz chcć o tem nie będziesz wiedział, ani tego odczujesz nawet, zasklepiony w swym egoizmie. Dlatego ja twoją żoną być nie chciałam.

— Żeby módz mnie rzucić, gdy kochać przestaniesz.

— Chociażby — odpowiedziała zuchwale.

— I czynisz to w tej chwili?

— Nie, gdyż jeszcze cierpię!

Wstała, zadzwoniła o światło. W tej chwili wpadła do buduaru Bella, trzepiąc od progu.

— Wiecie, skąd wracam? Z pracowni Radlicza. Widziałam tam ten jego „Wrzos". Cudne! Zupełnia *a la* Boecklin historja. Stara sosna z ulem, pustka, wrzosowisko w kwiecie, blade jesienne niebo i boginka, pół kwiat wrzosu, pół kobieta, snująca z kądzieli białe pajęczyny. Śliczne powiadam wam!

— A boginka portretowana! — spytała pani Celina ze śmiechem.

— A jakże! — odparła podobnież pani Bella — rzucając okiem w stronę Andrzeja.

Ale on ani słyszał rozmowy, ani wzroku nie widział. Siedział zamyślony, wzburzony poprzednią rozmową, zbuntowany i ponury. Szczebiot pani Belli denerwował go, czuł, że sam na sam skończone, prowadzić potocznej rozmowy nie był wstanie. Wstał i pożegnał się sztywnie. Pani Celina go nie zatrzymywała.

Gdy wyszedł, pani Bella ukłoniła się z gestem ulicznika i zachichotała szyderczo.

— Pst — posłyszy! — upominała pani Celina szeptem.

— *J'm'en fiche!*

Andrzej poszedł do domu. Zmrok był chmurny, deszcz padał, wicher gwizdał; stylowy jesienny wieczór, dostrojony do jego humoru. Otworzył zastrzask, wszedł. Lampa kopciła w przedpokoju, w domu panowała grobowa cisza. W jego gabinecie było ciemno, zadzwonił na lokaja i czekał długo, zanim się Józef zjawił, widocznie zaspany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gierską i po wyjściu z wojska, jako sierżant, żył spokojnie z dochodów folwarku, odziedziczonego po rodzicach.

Jak zapowiedział ojciec Talon, Piotr Lachaux przyszedł nazajutrz do karczmy. Spokojnie wysłuchał wyznania Joanny, że kocha innego; gdy skończyła, wziął jej ręce w swe dłonie i rzekł serdecznie:

— Jesteś dobrą, dzielną dziewczyną, Joanno!

— Kiedyż wesele? — zapytał ojciec Talon, wchodząc do izby.

— Za tydzień — odparł Piotr.

— Co mówisz! — zawołała Joanna.

— Mówię, że za tydzień będzie nasze wesele.

— Ale wiesz przecie, że ja cię nie kocham, że kocham młynarza Jana.

— Wiem! Ale to minie! Dla mnie to tylko kwestja cierpliwości.

Przy tych słowach, świadczących o niezłomności Piotra, Joanna straciła ostatnią nadzieję. Nie kochała sierżanta, teraz poczęła go nienawidzieć.

W kilka dni później w karczmie zjawił się Piotr. Joanna była sama, zajęta czyszczeniem fuzji. Piotr przywitał się z dziewczyną i siadł z zapaloną fajeczką przy oknie.

Milczenie przerwała Joanna.

— Czy zawsze jeszcze masz ochotę ożenić się ze mną?

— Zapytaj się, czy mam jeszcze ochotę do życia! — odparł Piotr. — Nikogo w życiu nie kochałem dotąd, prócz mej matki i ciebie Joanno!

— Ależ powiedziałam ci, że ja ciebie nie kocham! — zawołała Joanna z goryczą.

— To przejdzie!

Joanna zadrżała i nagle stanęła przed Piotrem.

— A więc słuchaj! — rzekła szorstko. — Namyśl się dobrze! Przysięgam ci, że jeżeli się ze mną ożenisz — zabiję cię.

— Dobrze — odparł spokojnie Piotr — ożenię się z tobą.

Upłynął tydzień od wesela Joanny i Piotra. Młoda kobieta pokryjomu płakała, nieraz godzinami stała oparta o okno, nieruchoma, z wzrokiem zapatrzonym w dal. Piotr w takich chwilach zostawiał ją samą i oddalał się bez słowa skargi.

Pewnego dnia powiedział jej, że idzie do wioski Chauvy i wróci dopiero wieczorem; Joanna w odpowiedzi skinęła głową i Piotr wyszedł, tłumiąc westchnienie.

Tego dnia ojciec poszedł znów z córką na łowy, po raz pierwszy od dwóch tygodni. Na łowach czas szybko ulata i dopiero zachód słońca przypomniał młodej kobiecie, że czas wracać do domu. Stary pozostał w lesie na noc, Joanna poszła wąską ścieżką na skraju lasu, zakrytą od idącej obok szosy gęstemi zaroślami.

Nagle stanęła. Szosą szedł mężczyzna, nucąc smutną piosenkę żołnierską. Joanna ścisnęła mocno fuzję w ręku i przyklękła obok pnia ściętego drzewa.

— Popełnisz morderstwo! — wołało sumienie.

— Wykonasz przysięgę! — odpowiadała duma.

Czerwona mgła przysłoniła oczy młodej kobiety. Padł strzał...

Piotr Lachaux upadł na ziemię bez jęku.

— Wiem, z czyjej ręki ginę... — szepnął.

Joanna chwilę pozostała bez ruchu, jak ogłuszona spełnioną zbrodnią, potem zerwała się, wsunęła fuzję w gęste krzaki i jak szalona rzuciła się w stronę wiatraka.

— Janie, Janie! — wołała, tłukąc rozpaczliwie w drzwi młyna.

Lecz Jan nie odpowiadał... Przed trzema dniami wyniósł się z okolicy...

Wieczór zastał Joannę płaczącą przy łóżku męża.

Wieśniacy znaleźli go na drodze w lesie i przynieśli do domu; rana jego była ciężką, jednak nie śmiertelną.

Joanna słuchała cichego oddechu, śledziła niespokojnie najlżejsze poruszenie męża. Otwierając na piersiach rannego ubranie, natrafiła ręką na papier, zapieczętowany i zaadresowany do sądu.

Rozłożyła go z gorączkowym pośpiechem i przeczytała następujące słowa:

„Odbieram sobie życie dobrowolnie, proszę nie posądzać nikogo".

Grube łzy popłynęły z oczu Joanny. Ze czcią i miłością dotknęła ustami bladego czoła męża.

Długo trwał powrót Piotra do zdrowia. Przez cały czas Joanna okazywała mu bezprzykładne poświęcenie. Nikomu nie pozwalała go pielęgnować i sama spędzała dnie i noce przy łóżku męża

Dzisiaj Piotr ma wprawdzie nogę strzaskaną, ale ma za to żonę, która go uwielbia.

KRONIKA.

Lwów 30 sierpnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 20 R. Pogoda.

Djarjusz lwowski

Niedziela 31 sierpnia

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Zbójcy", tragedja. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (31). Rajmunda W. Świętosława. — (18). Myrona m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23 zachód o godzinie 6 minut 37.

Komisja matka rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie dla ułożenia propozycji wyboru brakujących jeszcze komisyj specjalnych. Komisja uchwaliła ponadto przedłożyć radzie miejskiej wniosek jak najrychlejszego wykonania uchwały z przed lat kilku, co do zaprowadzenia dziennika uchwał i rozporządzeń magistratu, któryby ponadto uwidoczniał wszelkie uchwały sekcyj i komisyj rady miejskiej. Niemniej uchwalono przyspieszyć prace i przygotować dla rekonstrukcji ratusza, a jeśli zaginione plany nie wynajdą się, jak najszybciej sporządzić i radzie przedłożyć nowe plany.

Konkurencja weterynarzy. Z powodu, że oględziny mięsa, sprowadzanego do Lwowa koleją, dokonują weterynarze rządowi, magistrat poczynił starania, aby funkcję tę, z natury rzeczy należącą do organów miejskich, mogli spełniać weterynarze miejscy, tak, jak to jest w rzeźni miejskiej.

Policja konna we Lwowie. Postanowionem już zostało, że z dniem 1 października br. pojawią się na ulicach Lwowa konni policjanci. Będzie ich 30, pod komendą jednego porucznika. Koszary ich znajdować się będą w budynku t. zw. *Feuerpikiety* przy ul. Czarnieckiego a ujeżdżalnia przy ujeżdżalni ułanów obrony krajowej za łyczakowską rogatką. Nowi policjanci konni, zrekrutowani zostaną w ten sposób, że 30 dotychczasowych pieszych policjantów, którzy przed wstąpieniem do służby policyjnej służyli przy kawalerji lub artylerji, wsadzonych zostanie na konie, ich zaś miejsce w korpusie pieszej policji, zajmą nowo zwerbowani. W ten sposób, konna policja składać się będzie od razu z samych starych, wypróbowanych już policmenów. Koni, dostarczy korpusowi policji konnej, lwowska komenda trenu. Jednej jeszcze tylko kwestji nie załatwiono, a mianowicie kwestji umundurowania policji. Chodzi o to, czy ubraną być ma ona w czaka, hełmy, czy też w kapelusze z koguciemi piórami prawdopodobnie jednak i ta „ważna" kwestja w ciągu dni najbliższych rozstrzygniętą zostanie.

80 ułańskich koni w koszarach obrony krajowej za łyczakowską rogatką, zachorowało w ciągu ostatnich 48 godzin. Czy to wybuch epidemji jakiej, czy też tylko skutki zbyt forsownych ćwiczeń kawalerji, do których rezerwowe konie ze wsi na czas manewrów sprowadzone — nie nawykły, dowiedzieć się nie zdołaliśmy.

Wykolejenie pociągu. Dyrekcja kolei państwowej donosi nam, że skutkiem wykolejenia się ośmiu wozów pociągu nr. 2252 przy wjeździe do stacji Lubycza królewska kolei Lwów-Bełżec, d 28 b. m., wstrzymany został ruch wszystkich pociągów na 24 godzin między Rawą Ruską a Bełzcem. Powód wykolejenia nie wiadomy; ścisłe śledztwo wdrożono. Z osób jadących tym pociągiem, jedna tylko odniosła lżejsze uszkodzenie.

Ponowne podjęcie ruchu. Dyrekcja kolei państwowej donosi, że z dniem 28 b. m. podjęty został na nowo ruch pociągów osobowych na linji Alwernia Regulice, kolei lokalnej Trzebinia-Skawce. Ruch pociągów towarowych pozostaje wstrzymany jeszcze na czas nieograniczony.

Nieestetyczny parkan. Ulica Kręta, dzięki pasażowi Mikolascha i szeregowi nowo wybudowanych wspaniałych kamienic po przeciwnej jej stronie, należy dziś do piękniejszych, a należeć będzie wkrótce już do najbardziej ożywionych ulic we Lwowie. Lecz cóż, szpeci ją szkaradny, walący się parkan drewniany, między pasażem Mikolascha, a kamienicą baronów Brunickich, stanowi zaś ów nędzny parkan tak rażący kontrast ze swem wspaniałem sąsiedztwem i otoczeniem, że doprawdy właściciele domów przy tej ulicy, we własnym interesie choćby, składkę między sobą rozpisać powinni, aby w miejsce szkaradnego parkanu, odpowiedniejsze jakieś i zdobniejsze odgraniczenie ulicy zbudować, ile możności przed zimą jeszcze.

Wypadki w warsztatach kolejowych. Jedno z pism porannych donosi o dwu wypadkach nieszczęśliwych, jakie się tymi dniami na dworcu kolei we Lwowie zdarzyły. Onegdaj ślusarz warsztatowy Józef Andree, zajęty przy naciąganiu drutów w celu prowizorycznego oświetlenia rampy kolejowej, wlazł na słup. Zaledwie jednak począł pracę, podgnity słup przewrócił się wraz nim i śmiertelnie go potłukł. Ubiegłej znowu nocy ślusarz warsztatowy Stanisław Romański, rewidując transmisje, pracujące noc całą dla światła elektrycznego, spadł wraz z drabiną z wysokości ośmiu metrów i potłukł się śmiertelnie.

Fałszerstwo banknotów włoskich. Rządowy Bank włoski ogłasza, że pojawiły się w obiegu banknoty tysiąclirowe, podrobione w nieznany dotychczas sposób, a mianowicie: z banknotu tysiąclirowego odcina fałszerz pasek, szerokości 2 milimetrów. Pasek ten jest tak wązki, że braku jego nie spostrzega się na oko, odcięty więc banknot kursuje swobodnie. Bierze następnie fałszerz drugi banknot tysiąclirowy, odcina od niego pasek, szerokości 4 milimetrów, a na miejsce jego przykleja pasek dwumilimetrowy, odcięty od banknotu pierwszego. Z trzeciego banknotu odcina pasek 6 milimetrowy, a natomiast przykleja 4 milimetrowy itd. Powtarzając tę operację z 50 banknotami, otrzymuje 51 banknotów 1000-lirowych, z których każdy jest o 2 milimetry za krótki i w jednem miejscu sklejony. Ponieważ jednak we Włoszech banknoty sklejane trafiają się bardzo często, przeto nikt na owo sklejanie uwagi nie zwraca, przekonawszy się, iż banknot jest prawdziwy. Podobno setki banknotów, w powyższy sposób odcinanych, znalazły się w obiegu, wobec czego Bank włoski przyjmować ich nadal nie chce.

Pojedynek na łodziach. Pewien Francuz i pewien Amerykanin, odbyli pojedynek w Lucernie w warunkach niezwykłych Strzelali do siebie z pistoletów, siedząc w łodziach Francuz lekko ranny.

* * *

Co powiecie państwo na to,
Że dopiero mamy lato?
Że, gdy kończą się dni sierpnie,
Skóra przecie ci nie cierpnie;
Że iść możesz w lasy, pola,
Bez kaloszy, parasola?
Że dopiero pierś zakrzepła
Dzisiaj może użyć ciepła;
Że, wbrew wróżbom kalendarzy,
Dziś się nikt nie zakatarzy;
Że, gdy żonki już z powrotem,
Słonko rzuca, sieje złotem,
A jak mąż grał rolę wdowca,
Nie wyjrzało z chmur pokrowca!
Że tak czerwiec, jak i lipiec,
Zamiast ograć, zamiast przypiec,
Lały deszczem, biły grzmotem.
Co myślicie państwo o tem?
Ja bym radził przedewszystkiem
Naiwności wzgardzić listkiem
I, miast gniewać się i ciskać,
Ten niezwykły fakt wyzyskać,
I w pogodę ustaloną
Samemu się rozstać z żoną,
W świat wyruszyć, w świat szeroki,
W górskie szczyty, na potoki,
W wonne gaje, łąk kobierce,
Skrzepić ducha, skrzepić serce;
Myśl ulotnić w błękit nieba,
Wziąwszy z domu, co potrzeba,
Gdyby zaś co brakło w drodze,
Pisać z drogi swej niebodze:
„Luba! miła! cna! Coprędzej
Przyślij, duszko, mi pieniędzy!"
Obiecując w zamian zato
Dać jej urlop... w babie lato.

El.

Z kraju.

Brody. (*Pożar*). W nocy z 20 na 21 b m. spłonęły w Podkamieniu cztery budynki mieszkalne i dwie stodoły.

Żywiec. (*Pożar*), który wybuchł tu w ulicy „Za wodą", zniszczył prawie do szczętu 4 realności wraz z sprzętami domowymi, wyrządzając szkodę na kilkanaście tysięcy koron. Przyczyną wybuchu pożaru było, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Ottynia. (*Pożar*). W Strupkowie zgorzało w nocy z 25 na 26 bm. dziewięć zagród włościańskich, z których tylko dwie były ubezpieczene.

Rohatyn (*Jakim prawem?*) Na cmentarzysku okalającem cerkiew św. Ducha w Rohatynie pochowano przed czterdziestu kilku laty, tuż pod samą cerkiewką zwłoki śp. ks. Mikołaja Kolankowskiego. Na nagrobku umieszczono krzyż z wizerunkiem Chrystusa, a u nóg jego tablicę z polskim napisem: „Tu spoczywa śp. ks. Mikołaj Kolankowski długoletni proboszcz rohatyński honorowy kanonik etc".

Przed dwoma miesiącami tablica ta zginęła bez śladu, czy więc nie mógłby ks. administrator wytłómaczyć, gdzie się ona podziała, bo wątpię, by się ktoś pokusił o rzecz, która żadnej wartości nie przedstawia, ani też nikomu przydać się nie może. Domyślać się należy, że usunięcie jej nastąpiło wskutek polecenia jakiejś wyższej władzy w tym kierunku kompetentnej np. konsystorza, może rodziny śp. ks. Kolankowskiego, a może nieboszczyk solidaryzując się z obecną propagandą rutenizmu polecił ją usunąć???

Dla lepszego zrozumienia rzeczy dodam słów kilka.

Ks. Mikołaj Kolankowski, pochodził z rodziny polskiej i żył w czasach, kiedy jeszcze wszystko tchnęło żywiołem polskim i w ogóle wszyscy ruscy księża mówili po polsku Nie należy się więc dziwić, że rodzina, czy też parafjanie ceniąc jego zasługi około ludzkości, postawili mu pomnik z napisem polskim.

Przez czterdzieści kilka lat widniał ów napis polski, a więc nabył już nawet prawo zasiedzenia (40 lat) w sprawach dotyczących majątku kościelnego (duchownego) i nikt nie odważył się zerwać tej tablicy, jakkolwiek po nieboszczyku trzech już było proboszczów, a to już z tej przesądnej obawy, by nieboszczyk po nią się nie zgłosił. Aż teraz za panowania ks administratora Pawła Kudryka, jakaś ruska ręka targnęła się na świętą rzecz Na polskim cmentarzu są także tablice z ruskimi napisami, a przecież dotychczas nie odważył się nikt sięgnąć ręką po rzecz, która jest własnością nieboszczyków.

Dąbrowa. (*Śmierć w cegielni*). We wsi Niecieczy tutejszego powiatu, robotnik cegielniany Józef Szymański ułożył się na noc do snu tak blisko pieca cegielnianego, że w ciągu nocy zaczadził się. Rano znaleziono już tylko trupa.

Biała (*Śmierć od pioruna*). Dnia 20 b. m. po południu podczas burzy, jaka szalała nad Kętami, tutejszego powiatu, uderzył piorun w stodołę Józefa Jury, wskutek czego spłonęła ona do szczętu, wraz ze znajdującem się w niej zbożem. Jeden z robotników, zatrudnionych w tej stodole przy młocarni, nazwiskiem Wojciech Wyżranowski, został na miejscu zabity, robotnica zaś Katarzyna Ryłko, silnie została poparzoną, tak, że słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Nisko. (*Pożar*). W przysiołku Deputaty ad Mosiki spaliły się przedwczoraj dwie włościańskie zagrody ze wszystkimi budynkami i całym tegorocznym zbiorem. Spaliła się też jedna jałówka. Ogień wzniecili dzieci bawiąc się zapałkami.

Zwracamy uwagę na załączony do dzisiejszego numeru program instytutu muzycznego. Z tego programu okazuje się, że dzięki energji pp. właścicielek instytutu zyska Lwów pierwszorzędną szkołę muzyczną.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, otwarty został do użytku publiczności.

* **Parnia** w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10 została po odnowieniu otwartą napowrót.

* **Wanda Lickendorf Elektorowiczowa** znana pianistka, posiadająca chlubne świadectwa z ukończonych najwyższych kursów u ś. p. Ludwika Marka, profesora T. Pollaka i z kursu nauki harmonji prof St Niewiadomskiego, udziela lekcji wyższej gry na fortepianie, tudzież nauki początkowej, metodą Ludwika Marka. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie w domu pod l. 11, ul. Pańska II. piętro. 954

* **Kiermasz narodowy.** Na ogólne żądanie młodzież polska Tow. im. Jana Kilińskiego, urządza w niedzielę dnia 31 b. m. pod kopcem, wielki narodowy „Kiermasz" z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Towarzystwo uprasza P. T. Publiczność o łaskawe wzięcie udziału w kostjumach narodowych. Chęć przebrania się mający, mogą się zgłosić po kostjumy do Tow. ul. Akademicka l. 8, parter.

* **Klub pocztowy** urządza we czwartek dnia 4 września b. r. bez względu na pogodę „kręgle" wraz z tańcującą zabawą na Strzelnicy. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, od osoby 1 kor. (członkowie i ich rodziny płacą połowę). Po zaproszenia zgłaszać się należy w Klubie pocztowym, ul. Kopernika l 30.

* **Wpisy dziatwy do szkółki froeblewskiej p. J. Jaroszyńskiej**, przyjmują się z dniem 2 września b. r. od godziny 4—6 popołudniu przy ulicy Pańskiej l. 16, parter.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia egzekutorów podatkowych „Samopomoc", odbędzie się w dniach 7 i 8 września b. r. w sali Tow. „Gwiazda" przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

Zmarli:

W Tarnopolu zmarła w 25 r. życia Olga Kossowska, córka naczelnika stacji.

W Przeworsku zmarł w 37 r. życia dr. Ludwik Świtalski, lekarz, docent uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Stanisławowie zmarł Bronisław Marjan Załęski, przeżywszy lat 39.

Ks. Konstanty Pragłowski, proboszcz w Łączkach zmarł w 66 r. życia, w 42 kapłaństwa.

Ks. Emil Zaremba, par. w Wulkach mazowieckich.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie, Dziś w sobotę: (wznowienie) „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w niedzielę: (wznowienie) „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schillera. Drugi gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W poniedziałek: po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 aktach Herve'go.

We wtorek: (wznowienie) „Rozbitki", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Trzeci gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W środę: „Wdowa z Malabaru", operetka.

We czwartek: „Pietro Caruso", dramat w 1 akcie Roberta Bracco; „Maski", dramat w 1 akcie Roberta Bracco; „Majster i czeladnik", komedja w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego. Gościnny występ Romana Żelazowskiego w obu dramatach, w komedji zaś debiut Huberta Brzozowskiego, artysty teatru ludowego w Warszawie.

W piątek: „Wdowa z Malabaru", operetka.

Repertoar teatru miejsk. w Krakowie: W poniedziałek (1 września): „Kapelusz słomkowy", komedja w 5 aktach Labiche'a.

We wtorek (2): „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach, według noweli A. H. Savage'a.

W środę (3): „Wesele", sztuka w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek (4): „Irydjon", poemat dramatyczny Krasińskiego (obraz 8); „Dwie blizny", komedja w 1 akcie Aleksandra br. Fredry; „W Czartowym Jarze", dramat w 1 akcie, z powieści H. Sienkiewicza.

W piątek (5): „Chwast", komedja w 3 aktach J. Blizińskiego

W sobotę (6): „Urzędowa żona", sztuka.

W niedzielę (7): „Przekupka warszawska", obraz historyczny w 5 odsłonach A. Belcikowskiego.

W poniedziałek (8) o godzinie 3 popołudniu: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach z prologiem przez Juljana z Poradowa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$: „Ksiądz Marek", poemat dramatyczny w 5 obrazach Juljusza Słowackiego.

Filharmonja lwowska. Dyrekcja Filharmonji zawiadamia, że z dniem 1 września przyjmuje zamówienia na abonament i trzy pierwsze koncerty inauguracyjne.

Abonament kosztować będzie: Na wszystkie koncerty: Loża parterowa, mezaninowa i I piętra 1600 koron — loża II piętra 1000 kor. — fotel w pierwszych 6 rzędach 300 kor. — fotel od 6 do 10 rzędu 210 kor. — fotel od 0 do 17 180 kor. — fotel na drugim balkonie w pierwszym rzędzie 200 kor. — fotel na drugim balkonie w dalszych rzędach 160 kor. krzesło na trzecim balkonie w pierwszym rzędzie 85 kor. — fotel na III balkonie w następnych 65 kor.

Na koncerty popularne: Loża parterowa, mezaninowa i I piętra 300 kor. — loża II piętra 200 kor. Wstęp na salę 50 kor. Fotel na II balkonie w I rzędzie 40 kor. — fotel na II balkonie w dalszych rzędach 35 kor. Krzesło na III balkonie w I rzędzie 25 kor. — krzesło na III balkonie w dalszych rzędach 20 kor.

Dyrekcja „Filharmonji" gwarantuje: czterdzieści pięć wielkich koncertów symfonicznych, dwadzieścia pięć zwyczajnych koncertów symfonicznych, sześćdziesiąt zwyczajnych koncertów popularnych.

Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Jarecki.

Dyrekcja przyjmuje również zobowiązanie, że w powyższych koncertach przyjmą udział pp.: Teresa Arklowa, Gemma Beilincioni, Adela Bolska, Irena Bohussówna, Virginia Guerini, Mira Heller, Berta Jahnówna, Janina Korolewicz, Marcela Sembrich-Kochańska, Salomea Kruszelnicka, Berta Marx, Hr. Helena Morsztynówna, Bianca Panteo, Regina Pinkertówna, Sybila Sanderson, Paula Szalit, Tymoteusz Adamowski, Artur Argiewicz, Aleksander Bandrowski, Mateusz Battistini, Stanisław Barcewicz, Villy Burmester, Aleksander Bonci, H. Bossi, Ernest Van Dyck, Seweryn Eisenberger, Ignacy Friedman, Leopold Godowski. Józef Hoffman, Miecio Horszowski, Jan Kubelik, Jarosław Kotian, R. Leoncavallo, P. Mascagni, Franciszek Marconi, Aleksander Myszuga, Emil Młynarski, J. Massenet, Henryk Melcer, A. Münheimer, Franciszek Naval, Artur Nikisch, Zygmunt Noskowski, Franciszek Ondricek, Raul Pugno, Maurycy Rosenthal, Mikołaj Rothmühl, Ryszard Strauss, T. Sanmarco, Paweł Sarasate, Józef Śliwiński, Zygmunt Stojowski, Trio holenderskie (I. M. Veen, J. van Lier, C. van. Bos), E. Tengler, Eugeniusz Ysaye, Zygfryd Wagner, Władysław Żeleński.

Układy z ks. Perosim celem wystawienia jego dwóch wielkich oratorjów, są na ukończeniu. Ks Perosi ma wraz z solistami przybyć i osobiście dyrygować, R. Leoncavallo, J. Massenet i P. Mascagni dyrygować będą utworami własnymi zupełnie we Lwowie nieznanymi.

Orkiestra złożona z 70 członków, a mianowicie: I skrzypce 12, II skrzypce 8, Altówki 6, Wiolonczele 6, Kontrabasy 6, Flety 3, Oboje 3, Fagoty 3, Waltornie 6, Rożki 4, Puzony 3, Tuba 1, Harfy 2, Bębny i dzwonki 3, Organmistrz 1.

Abonament, jak również zamówienia na trzy koncerty inauguracyjne przyjmuje dyrekcja „Filharmonji" (Telefon nr. 459) od dnia 1 września b. r.

Kancelarja „Filharmonji" (gmach hr. Skarbka I brama przy ul Teatralnej) otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 7.

Marsz żałobny Szopena, ma być wykonany w tym roku na jednym z koncertów symfonicznych w Paryżu, przez pierwszorzędną orkiestrę. Przy jego dźwiękach, artysta dramatyczny, Paweł Mounet, wypowie swoje tłumaczenie cudnego wiersza Kornela Ujejskiego.

Wieczór artystyczny. Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, urządza w niedzielę, dnia 7 września rb. w sali „Sokoła" wieczór artystyczny przy współudziale pań: Pilarskiej, Morskiej: panów: Kurza, Glińskiego, Jareckiego, Fiszera, Ludwiga, oraz chóru akademickiego. Doborowy program i współudział znanych sił w świecie artystycznym, zapewniają powodzenie. O szczegółach doniosą afisze.

Nowa opera Leoncavalla. Sławny twórca „Pajaców", wykończył nową operę pt. „Afrodyta". Rzecz dzieje się w starożytnym Egipcie, a opiera się na znanej powieści francuskiej Piotra Louys. Opera będzie wystawiona po raz pierwszy z końcem rb. w teatrze La Scala" w Medjolanie.

„Giewontu", tygodnika zakopańskiego, poświęconego turystyce i sprawom miejscowym wyszedł nr. 8 Pismo zawiera następujące artykuły: „Piast" (c. d.), dramat Wł. Tetmajera; „Morskie oko", sprawozdanie z sądu rozjemczego w Gracu pióra znakomitego znawcy sprawy i pełnomocnika Towarzystwa tatrzańskiego na procesie, dra T. Bednarskiego; „Wąsko-torowa kolej na Świnicę", W. Dzieślewskiego; „Dławce", M. Wawrzenieckiego; „Podczas wiatru z Tatr", K. Tetmajera; „Wycieczki w Tatry", K. Englischa i ks. W. Gadowskiego; „Sonet" i „Kronikę".

Agitator hajdamacki.

Z Tłumacza piszą nam:

Nasz powiat tłumacki był wolnym od buntu hajdamackiego, z wyjątkiem jednej wsi Delawy. Przyczyną była, zdaje się, czujność naszej władzy, która nie dopuszczała do powiatu agitatorów. Teraz, kiedy po ukończeniu żniw strejki się skończyły, zjawił się w naszym powiecie emisarjusz ruski w osobie niejakiego Humeniuka, filozofa uniwersytetu wiedeńskiego, który jeździ po wsiach, miewa po czytelniach odczyty „jak hajdamaky rizały paniw, ta pałyły dwory", rozdaje broszury strejkowe, rozprawia o „Ukrainie bez chłopa i pana" i namawia do strejku. Całemi gromadami chodzą za nim chłopi, a on im nabija głowy strejkiem, czy wśród wsi, czy to gdzie w karczmie, czy w czytelni. I chodzą za nim obałamuceni, jak owce, a słuchają go, jak apostoła.

I tak się chłopstwo rozzuchwala, że już i tu grożą strejkiem w jesieni i to na kartofle i buraki, których to najwięcej sadzą w powiecie tłumackim.

Tajemnicza historja dziecka.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż książę Isenburgu zatrzymał w Isenburgu dziecko cygańskie, o którem mniemano, że zostało przez cyganów ukradzione. Dziecko to atoli musiano oddać cyganom, gdyż sąd nie uznał dowodów uzasadniających skargę o kradzież dziecka.

O sprawie tej donosi *Frankfurter Ztg.* co następuje: Z rzekomych rodziców tylko ojciec jest cyganem, matka zaś jest Czeszką, liczącą lat 44 i od 10 lat zamężną. Twierdzi ona, że nie zna ani swojego imienia, ani nazwiska. Oboje mówią źle po niemiecku, natomiast mówią po czesku i rumuńsku — podczas gdy dziecko mówi płynnie po niemiecku, a zupełnie nie umie po czesku; a nadto zdaje się być wychowane w lepszym domu. Przez pięć tygodni bawiło się i spało z dziećmi książęcemi, a nigdy nie zauważono u niego wyrazów używanych przez „uliczników." Cyganie twierdzą, że dziecko liczy lat pięć, a jakkolwiek fizyczny wzrost z temby się zgadzał, rozwój umysłowy wskazuje przynajmniej o dwa lata więcej. Na życzenie księcia badał dentysta z Frakfurtu zęby dziecka, aby z istniejących jeszcze zębów mlecznych ocenić można jego wiek. Lekarz-dentysta orzekł, że dziecko liczy co najmniej siedem lat.

Gdy dziecko często wspominało o miejscowości Wschowie (Fraustadt), w której jakiś baron uległ wypadkowi z koniem i gdy mówiło o pracy w fabryce cygar, zagadnięto je z nienacka po polsku. Okazało się, że dziecko **rozumie po polsku** i że czasami podczas zabawy w ogrodzie po polsku mówiło. Jakiś oficjalista zatrudniony w sąsiednich dobrach, przypomniał coś sobie niewyraźnie, że przed kilku laty zginęło jakieś dziecię w Wschowie. Natychmiastowe zapytanie telegraficzne księcia, nie odkryło tajemnicy pochodzenia dziecka.

Książę Isenburg oświadczył gotowość zatrzymania u siebie dziecięcia. Rzekomi rodzice zażądali jednak bezwstydnie wysokiej sumy „odszkodowania". Zabrali tedy dziecko płaczące i udali się w dalszą włóczęgę W drodze jednak namyślili się. Z granicy austrjackiej zatelegrafowali do księcia, że zostawiliby mu dziecko za 1000 marek. Książę na propozycję tę się zgodził i wysłał posłańca z pieniędzmi po dziecko.

Praktyki Juljusa (?) Katza.

W istotnie przedziwny i urągający wprost przepisom sanitarnym i weterynarskim sposób, odbywa się import do Lwowa mięsa z okolicznych siół i miasteczek. Głównym punktem, skąd takie mięso dla Katza przychodzi, jest Nawarja, a transport odbywa się furami przez rogatki: wulecką, lub gródecką. Zdawałoby się, że oględziny weterynarskie mięsa takiego odbywają się już na rogatce samej, lub też ktoś stamtąd konwojuje to mięso do rzeźni miejskiej dla oględzin. **Tymczasem tak nie jest.** Na rogatce handlarzowi wystarczy wykazanie się paszportem, wystawionym przez miejscowego oglądacza bydła. Funkcje te po wsiach sprawują ludzie, nie mający najczęściej pojęcia o tem, czy zabite bydlę było chore, czy zdrowe, albo czy padło z choroby, czy też je umyślnie na pokarm zabito. Z reguły jednak na wsi, lub w małej mieścinie bije się bydlę, albo już do niczego nie przydatne, jak stare krowy, nie dające już mleka, albo też chore, które, aby nie padło z choroby, dorzyna się na krótko przed zgonem. Z takich to bydląt idzie mięso na pokarm dla mieszkańców stolicy, którzy chcą mieć mięso tańsze o parę centów na kilogramie.

Jak powiedzieliśmy wyżej, na rogatce wystarczy paszport oglądacza miejscowego i złożenie kaucji po 6 koron od 100 kilogramów. Kaucja ta jest zwrotną, gdy dotyczący handlarz wykaże się następnie certyfikatem z rzeźni miejskiej, że mięso było tam dla oględzin i opłaty uiszczono. Bywa jednak — i to, jak nas zapewniano — bardzo często, że handlarz, gdy wie, że mięso nie jest *correct*, rezygnuje ze złożonej kaucji i nie wioząc go wcale do rzeźni, odstawia wprost do Katza, albo innego podobnego „manipulanta z mięsem". Zdaje się, że władze sanitarne miejskie nie zadają sobie trudu, aby zbadać, czy mięso w ten sposób przez rogatki przewiezione do Lwowa, było w rzeźni dla oględzin, czy nie, a że takie nasze przypuszczenie nie jest z palca wyssane, niech świadczy o tem fakt, zaszły przed dwoma dniami, a spowodowany niewątpliwie wybuchem zarazy wąglikowej.

Oto onegdaj znaleźli się przy wadze w rzeźni miejskiej dwaj młodzi chłopcy żydowscy z Nawarji: Izrael Karl i Jakób Gulden i wygadali się między innemi, że między 14, a 15 sierpnia przywieźli do Lwowa mięso z krowy zabitej w Zubrzy. Mięsa tego nie odwieziono bynajmniej do rzeźni dla oględzin weterynarskich, lecz odstawiono je wprost do Katza. Rozmowa ta doszła do uszu zastępcy dyrektora rzeźni miejskiej p. Krzyształowicza. Przed nim powtórzyli obaj chłopcy swe zeznanie. W godzinę później jawił się też w rzeźni wezwany weterynarz magistratu p. Kulczycki z drugim kolegą i wówczas spisano z Karlem i Guldenem protokół.

Prawdopodobnie magistrat wdroży w tej sprawie ścisłe dochodzenie, a może na serjo zabierze się do Katza; na razie i dotąd bowiem, cała akcja miejskich władz sanitarnych, ograniczyła się do pokropienia wapnem desinfekcyjnem, sklepu Katza i lokalu jego w bazarze targowym przy placu Halickim. I to jednak stało się dopiero we wtorek, choć już na cztery dni przedtem robiono u Katza w lodowni rewizję, gdzie, jak to wczoraj donieśliśmy — nic nie znaleziono — bo mięso z lodowni wczas usunięto do piwnicy, czy też je wywieziono. Katz już wtedy poznał pismo nosem, bo w sobotę ubiegłą — mimo szabasu — kazał wylakierować ściany w jatce swej przy ulicy Serbskiej l. 10.

Proceder z mięsem w ten, jakeśmy opisali

sposób, przemycanem do Lwowa z okolicznych wsi, prowadzi Katz mniej więcej od lat 12tu — bez przeszkody ze strony czynników, powołanych do czuwania nad zdrowiem mieszkańców; że już nic nie powiemy o wyzysku biednych rzeźników „na ławach", którzy związani z Katzem rocznymi kontraktami i na jego łaskę zdani, mimowoli pomagają mu w tych niecnych praktykach.

Co najmniej dziwne wydaje się nam milczenie w tej całej sprawie miejskich władz sanitarnych, choć wczoraj zmarła znowu na wąglik żona wójta ze Sokolnik, skąd Katz także mięso zabierał, a trzy nowe ofiary: Antonina W. ze synem i parobek Katza, Stefan, zapadły na tę samą chorobę. Energicznego w tej groźnej sprawie działania musimy się domagać w interesie zdrowia i życia ludności, która zaniepokojona, pyta ze zdziwieniem, dlaczego dotąd nie zamknięto jatki Katza, a bardziej jeszcze, dlaczego tego nie uczynił magistrat w hali targowej przy placu Halickim, gdzie jest przecie gospodarzem. Na wyjaśnienie więc w tym kierunku czekamy.

* * *

Na życzenie p. Jakóba Katza, rzeźnika, prostujemy odnośnie do naszego artykułu w nr. z dnia 28 sierpnia 1902 „o wągliku we Lwowie", że Jakób Katz z rzeźnikiem Juliuszem Katzem, w którego jatce wybuchł wąglik — nie pozostaje w żadnych stosunkach, i też od niego nigdy mięsa nie zapożycza.

Z życia Siemiradzkiego.

W kolonii artystycznej Rzymu mistrz Henryk uchodził za powagę. Jako członek akademji św. Łukasza (San Lucce) był powoływany na członka *jury* różnych konkursów, prac akademickich, a nawet architektonicznych, bo, gdy wznoszono stylową, o starożytnym portyku, wystawę narodową na Via Nazionale, Siemiradzkiemu przypadł zaszczyt decydowania na równi z poważnymi mistrzami Rzymu wyboru planu budowli.

Jego tylko z pomiędzy Polaków wymieniały różne *Guidy*, a między innemi i słynny przewodnik Baedeckera, a przytem zaznaczyć należy, iż przy nazwisku mistrza zawsze widniało objaśnienie: *polaco*.

Częstym gościem w pracowni na Via Gaeta bywała królowa Małgorzata. Znajomość z Siemiradzkim datowała z czasów, gdy urocza dziedziczka Sabaudji, poślubiona późniejszemu królowi Włoch zjednoczonych, była jeszcze następczynią tronu. Z tej epoki pamiętne są wizyty Małgorzaty w pracowni, w której Siemiradzki malował „Pochodnie Nerona".

I król Humbert bardzo był łaskaw na naszego artystę. Opowiadał nam Siemiradzki o audjencji, udzielonej mu prywatnie przez króla na krótko przed tragicznym zgonem monarchy.

Humbert przyjął malarza w rezydencji swej w Monzy. Przyjęcie miało charakter pogawędki przyjacielskiej, bez ceremonjału. Obaj biesiadnicy byli w tużurkach, obaj, przy stoliku z kawą czarną, palili cygara. Król zwierzał mu się ze swych kłopotów na punkcie — nieznajomości sztuki malarskiej.

— Nie rozumiem się na subtelnościach tych arcydzieł, które mam szczęście posiadać. Ale to, co posiadam napełnia mnie czcią niewysłowioną nietylko dla starych mistrzów. Szanuję was, kontynuatorów wielkiej tradycji malarskiej, szanuję i Böcklina, twórcę nowych horyzontów. Ale jego następców, a raczej naśladowców, nie pojmuję ani na jotę. Ten symbolizm dzisiejszej szkoły wymaga objaśnień przy każdej figurze i każdym dziwolągu. A na to nie mam czasu...

* * *

Nietylko w Kwirynale bywał artysta polski. Był on częstym gościem i w Watykanie. Ojciec św. cenił religijność malarza, a przy każdej pielgrzymce polskiej pytał o Siemiradzkiego.

Gdy w r. 1884 udała się do papieża pielgrzymka ze Stan. hr. Tarnowskim na czele, aby wręczyć mu „Sobieskiego pod Wiedniem" Matejki, obok pamiętnego twórcy obrazu znajdował się i Siemiradzki. Był on tłómaczem nietylko przemówienia swego znakomitego kolegi, ale i treści, znaczenia i doniosłości momentu, jakiem były dla chrześcijaństwa chwile na obrazie przedstawione.

Nietylko sam fakt wręczenia obrazu i nietylko uroczyste przyjęcie deputacji stanowiło pamiętną w Watykanie epokę. Doniosłość jej zaznaczył szereg faktów, poprzedzających ofiarę. Dlatego też Ojciec święty polecił upamiętnić tę chwilę we fresku, namalowanym na półkolu ponad drzwiami jednej z galeryj watykańskich. Na fresku tym widnieją z pomiędzy przedstawicieli deputacji. twarze: Matejki, Tarnowskiego i Siemiradzkiego.

Dowiedziawszy się o zamiarze upamiętnienia tej chwili, związanej z dziejami malarstwa polskiego, czynił Siemiradzki starania, aby pracę tę powierzono jednemu z młodych malarzy polskich. Niestety — wpływy miejscowe przemogły i obraz ofiarności Matejki, oddał na freskach „watykańskich artysta — włoski.

* * *

Nie jest obcym czytelnikom — pisze *Kurjer warszawski* — fakt gorliwego zajmowania się Siemiradzkiego objawami okultyzmu. Czynił to artysta-przyrodnik w najlepszej wierze, traktując rzecz całą naukowo. Pozostawał w korespondencji naukowej z Richterem, odbywał liczne posiedzenia z uczonymi włoskimi, a wprowadzając do sprawy pierwiastek poszukiwań naukowy, dawał się unosić tajemniczością zjawisk.

Gdy Eusapia Paladino przybyła z Neapolu do Rzymu, Siemiradzki uczestniczył w pierwszych seansach z tem medjum ciekawem. Pierwsze wiadomości w naszych dziennikach o wynikach tych posiedzeń były pióra Siemiradzkiego. W porozumieniu z prof. Ochorowiczem sprowadził medjum do Wenecji i tu, w ciasnem kółku osób, interesujących się temi objawami, odbywał seanse, z których szczegółowe protokoły drukował w swoim czasie *Kurjer warsz.*

Studja emfizyczne, prowadzone w tym kierunku, w niczem nie powstrzymały prac artystycznych mistrza, które na uprawianiu takiego sportu naukowego nic nie ucierpiały.

* * *

Henryk Siemiradzki był uczynnym dla młodzieży polskiej, kształcącej się w Rzymie. Dom jego stał otworem dla młodych malarzy, którym nie odmawiał poparcia wpływowego, a często i pomocy materjalnej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Telegram rodziny Siemiradzkiego.

Kraków 30 sierpnia. Prezydent Friedlein otrzymał następującą depeszę od rodziny Siemiradzkich: Za odczute gorąco współczucie i wyrazy uznania dla nieodżałowanej pamięci Henryka Siemiradzkiego, zechciej JW. Pan być tłómaczem wobec prześwietnej rady miasta Krakowa uczuć głębokiej wdzięczności osieroconej rodziny. Wdowa Marja S., dzieci Bolesław, Wanda i Leon, brat Michał S.

Rozszerzenie bibljoteki Jagiellońskiej.

Kraków 30 sierpnia. W najbliższym czasie nastąpi rozszerzenie bibljoteki Jagiellońskiej za pomocą przyłączenia do niej dawnego gimnazjum św. Anny. Gmach ten będzie przerobiony, na I. piętrze będzie urządzoną sala czytelniana, obok zaś biura urzędników. Obydwa budynki będą połączone odpowiedniem przejściem.

Jubileusz kolei nadwiślańskiej.

Warszawa 30 sierpnia. Dziś przypada 25 lecie istnienia kolei nadwiślańskiej. Z liczby pierwszych urzędników i oficjalistów pozostaje jeszcze w służbie 314 osób. Jutro odbędzie się w kościele N. P. Marji w Warszawie nabożeństwo za zmarłych urzędników.

Eskadra włoska w Stambule.

Stambuł 30 sierpnia. Odwiedziny kontradmirała włoskiego Palumbo, naznaczono na dni od 2—6 września. Oficerowie włoskiej eskadry przybędą w 2 partjach na parowcach i zwiedzą Stambuł.

Z Wenezueli.

Nowy Jork 30 sierpnia. Telegram z Willemstadu donosi: Powstańcy starali się opanować miasto Tequay (w Wenezueli). Po 5-godzinej walce musieli ustąpić pod naciskiem wojsk rządowych. 200 powstańców jest zabitych i rannych.

Z Chin.

Pekin 30 sierpnia. Biuro Reutera donosi: generał-major Jamani, były dowódca japońskich wojsk w Chinach zamianowany został wojskowym attaché w poselstwie japońskiem w Pekinie. Sądzą, że Jamani otrzyma polecenie przeprowadzenia reformy wojsk chińskich.

Kronika z ostatniej chwili.

† **Pogrzeb ś. p. Zofji z Cichockich Jarosławowej Pieniążkowej** odbył się dziś o godzinie 11 tej przed południem, z domu żałoby przy ulicy Karola Ludwika l. 3, na cmentarz Łyczakowski. Zwłokom towarzyszył na wieczny odpoczynek lwowski świat teatralny w komplecie i śmietanka lwowskiego towarzystwa. Śpiewał chór teatralny pod batutą kapelmistrza Elszyka. Za rzęsiście wieńcami obwieszonym karawanem, postępował stroskany mąż zmarłej z dwoma synami, rodzeństwo nieboszczki, a dalej duży tłum publiczności.

Przy dźwięku dzwonów cmentarnych stanął pochód na cmentarzu. Po odprawieniu modłów przez kapłana, chór teatralny odśpiewał pieśń żałobną, poczem przemówił artysta teatru miejskiego p. Władysław Woleński. I znowu — rzekł — stoimy nad świeżą mogiłą. Dziwnie rzewną jest dola pracownika na niwie sztuki dramatycznej. Jak młody ptak do lotu, zrywa się nieśmiało do jej wyżyn, wichry i burze rzucają nim na wsze strony po niezmierzonej przestrzeni ideału, już już zdaje się zbliżać do tych błogich promieni zadowolenia z rzetelnie spełnionego obowiązku, gdy nagle pada w głąb ziemi, a z nim razem i twory jego duchowej pracy — nie zostaje nic, nic, tylko wspomnienie. I ty marzyłaś, do ostatniej chwili życia, przez długie miesiące strasznych cierpień nie przestawały dźwięczeć w twej duszy złote struny, nie mogłaś oderwać się od rojeń przyszłości i w słodkich snach o niej zabrała cię nieubłagana śmierć. Niech ci będzie lekką ta ziemia

Z ogniska takich talentów, jak śp. Królikowski, Aszpergerowa, wyniosłaś świętą iskrę i przechowałaś ją w sobie żywą, gorącą, aż do chwili zgonu; umiałaś ją rozniecić w płomień niespożytych zasług około sceny narodowej; umiałaś z całą gorliwością połączyć z polotami w sferze ideałów surowe obowiązki żony i matki: koleżanką byłaś pełną szlachetnej fantazji i dobroci, a drżenie serc naszych tem boleśniejsze, że odchodzisz właśnie w chwili, kiedy naród zaczyna się starać o to, aby myśl i słowo naszej sztuki stały się przystępne dla najszerszych warstw społeczeństwa. Jaka szkoda po Tobie! Jak ciężka żałoba druhów Twoich, cieszących się tak zawsze współpracownictwem Twego ukształconego umysłu!

Niech powłoka twoja zimna spocznie w grobie, ale duch twój niech modli się o dobre losy dla nas, niech modli się o braterskie skupienie naszych sił do wspólnych celów sztuki, a miłość nasza towarzyszyć mu będzie we wszystkich jego drogach.

Na trumnie złożono wieńce, od kolegów i koleżanek, dyrekcji teatru, p. L. Hellera, dyrekcji teatru w Krakowie, Żelazowskiego i w. i.

Wracają nasze pociechy! Lwów zaroił się już mundurkami i niemundurowaną dziatwą, a pociąg kolejowy przywozi nowe bataljony ogorzałych gimnazjalistów i realistów i niemniej ogorzałe podlotki w jasnych zefirkowych, lub perkalikowych sukienkach. „Mam i tatów", tyleż prawie, co dziatwy, gości teraz we Lwowie. Ciężko im po 6-tygodniowym pobycie dziatwy w domu, rozstać się z nią, odprowadzają ją więc do Lwowa, upewniają się tu naocznie, czy przeszłoroczna „stancja" była dobra, lub też nowej „stancji" dla swych pociech szukają, wiodą swoją dzieciarnię do teatru i opychają ciastkami w cukierni, kupują dla niej książki, atlasy, zeszyty. Ba i garderoby dokupić coś trzeba, bo zeszłoroczny mundurek i za ciasny już i zniszczony, chudną więc przerażająco pugilaresy rodzicieli, a zwiększa się natomiast odpowiednio inwentarz studenta. Ze sklepów lwowskich, wyrzucono już sezonowe ogórki i zapełnia je tłum kupujących, na który czekali nasi kupcy przez dwa miesiące martwego lata. Ścisk największy w księgarniach. Teraz ich żniwo. U Köhra np. wprost przecisnąć się trudno, a książki, płyną nieprzerwanie z półek obszernego magazynu do sklepu, skąd znowu paczkami całemi unosi je pod pachą żądna wiedzy młódź szkolna, przy akompaniamencie brzęku srebra i niklu i szelestu banknotów, znikających w obszernej szufladzie sklepowej lady.

Nietylko jednak sama młodzież szkolna z prowincji wlała życie w wyschłe żyły zmęczone go latem Lwowa, o nie! Pierwszy września, daje hasło do powrotu w mury stolicy wszystkim zaopatrzonym w dzieci rodzinom letników lwowskich, którzy wakacje na oddechaniu górskiem powietrzem i kąpaniu się spędzili. Wracają więc wszyscy do Lwowa i przez dziś, jutro i pojutrze, stary Lwi gród znowu normalną swoją przybierze fizjognomję i normalnych odzyska mieszkańców. Ma więc dzień dzisiejszy swój nastrój i pod jego to wpływem, poeta pewien łyczakowski następujący nadesłał nam poemat:

Opalona wraca dziatwa, — opalona wraca pani — patrzy na to się pan domu — i aż serce mu się rani. — Z letnich wczasów dziś przybywa — ukochana mu rodzina, — miast radości jednak szereg — kłopotów się rozpoczyna. — Zdarta odzież i obuwie — książki do następnej klasy — oto co rodziny ojcu — ciężkie, ciężkie, wróży czasy! (*cz.*)

Cyganie z Cyganówki. Dziś w południe sprowadzili żandarmi do Lwowa kilkanaście cyganek i cyganiątek z Cyganówki (na terytorjum lwowskiem, za dawnym dworcem czerniowieckiej koleji), oskarżając ich o szkodę polową na kwotę 140 k. Poszkodowanym ma być jakiś robotnik kolejowy. Transport cygański zjechał pięcioma furami, każda z płóciennym daszkiem na drążkach — na podwórze ratuszowe. Magistrat spisał z żandarmem protokół i oddał cały ow tabor policji w celu odstawienia poza rogatkę, a na zabezpieczenie powetowania owej szkody, która musi być komisjonalnie stwierdzona, zajął dwa konie cygańskie. Mężczyzn w taborze nie ma; siedzą oni od poniedziałku w areszcie śledczym sądu karnego za kradzież koni.

Znowu rabunek na Żółkiewskiem. Wczoraj o godzinie 11 w nocy, szedł ulicą Żółkiewską Stefan Litwin, kucharz z Brzuchowic, niosąc w ręku mały kuferek tuż obok rampy, napadło go kilku drabów. Jeden z nich uderzył go w głowę jakiemś twardem, a tępem narzędziem Tak silnie, że upadł na ziemię, a inny wyrwał mu z rąk kuferek, poczem wszyscy wraz ze swoją zdobyczą uciekli w stronę Wysokiego Zamku Kuferek, wyładowany był kucharską bielizną, jak fartuchami, kaftanikami etc.

Okrucieństwo stróża domu pod l. 3 przy ul. Szajnochy, wywołać mogło nieobliczalne następstwa. Oto stróż ten złapał dziś rano na podwórzu swej kamienicy szczura, oblał go naftą, podpalił i puścił wolno. Szalejące z bólu zwierzę, żarte ogniem poczęło biegać po podwórku, ku wielkiej uciesze zdziczałego stróża i innych podobnych mu bezlitośnych indywiduów, wreszcie wybiegło na ulicę i skryło się w domu pod l. 6 przy tejże samej ulicy, w którym znajduje się żydowski dom modlitwy, dziś, z powodu sabatu, szczelnie modlącymi się wypełniony.

Płonący szczur wpadł do jednej z sal, w której znajdowało się kilkuset żydów i jak żywa żagiew krążyć począł wśród tłumu, wreszcie skoczył w kąt, gdzie stał kosz ze śmieciem i papierami i tam pozostał. Można sobie wyobrazić panikę, jaka na widok płonącego szczura powstała w bożnicy. panika ta zaś omal że nie zmieniła się w katastrofę, kiedy od płonącego szczura zajęły się papiery i śmiecie w koszu, tak, że cały jeden kąt bożnicy stanął odrazu w ogniu

Ogień ugaszono, co prawda i do katastrofy nie przyszło, strachu jednak, jakiego nabawił on modlących się żydów, nikt im nie wynagrodzi. Sądzimy, że okrutnego stróża spotka za jego czyn i szkaradny i głupi, ostra, a zasłużona kara.

Rozmaitości.

Roboty przy budowie tunelu Simplon, musiały być przerwane na kilka tygodni, skutkiem zalewu wody, obecnie ulegają znowu przerwie, albowiem upał w tunelu jest nie do wytrzymania. Powietrze naokoło skał, które robotnicy mieli przewiercić, ma 54 stopnie Celsiusza, pomimo wpuszczania zimnych prądów i oblewania górników wodą, omdlewali z żaru, bijącego od kamieni. Szczęściem, najgorętszy punkt w głębi tunelu, został już dosięgnięty; mierzono temperaturę dalej, jest niższą o pół stopnia, ale dotychczas wznosiła się ciągle w miarę postępowania robót, jest więc nadzieja, że teraz będzie stale opadać.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 sierpnia.

(*fr.*) Walory tureckie i obligacje bulgarskie wysunęły się chwilowo na pierwszy plan i są przedmiotem dosyć ożywionych transakcyj. Spekulacja w tych walorach ma swe źródło w Paryżu, a widocznie zainscenowały ją sfery finansowe, które interesowane są w emisji nowej pożyczki bulgarskiej i w tureckich planach konwersyjnych. W naszych walorach utrzymuje się wprawdzie dość silna tendencja zasadnicza, ale spekulacja jest nieduża. Na wzmiankę zasługuje ponowny spadek kursu akcyj schodnickich o 23 koron z powodu złych widoków na zawiązanie kartelu. Akcje alpejskie również spadły pomimo, iż kwestja powiększenia kapitału akcyjnego załatwiona została pomyślnie. Generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego dr. Pranger w sprawozdaniu swem, przedłożonem radzie generalnej, podnosi, że puszczenie złotych monet w obieg nie ziściło nadziei, jakie powszechnie żywiono, gdyż publiczność nie może się przyzwyczaić do nich. W ciągu roku wypuścił Bank złotych monet za 210 miljonów koron, z tego jednak 85 miljonów wróciło napowrót do banku.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 30 sierpnia (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od —·— do —·—, pszenica nowa od 14 — do 14 40, żyto gotowe od —·— do —·—, żyto nowe od 11 ·0 do 12 —; owies obroczny gotowy od 12 — do 12 40, owies obroczny nowy od 10 — do 11·—; jęczmień nowy od 9 50 do 10 ·0 jęczmień browarniany od 11 — do 12 50 rzepak nowy od 19 — do 19 50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny —·— do —·—, groch do gotowania —·— do —·—; wyka 9 50 do 10 —; bób z 9 — do 9 50, hreczka —·— do —·—, kukurydza nowa 9 50 do 10 50, kukurydza stara 12 — do 12 60 chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona nowa 90 do 100 —, koniczyna biała nowa od 130 do 160 —, koniczyna szwedzka od —·— do —·—; tymotka od 36 — do 44

Spirytus [illegible] Tarnopol gotowy za 50 [illegible] od 16·75 do 17·—; ekskontyngentowy od 8 10 do 8 20.

Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 30 sierpnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 6 88 do 6 89, na wiosnę od 7 22 do 7 24 żyto na jesień od 6 23 do 6·24 na wiosnę od 6 47 do 6 48 kukurydza na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·56 do 5·57, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na jesień od 5 75 do 5 76, na wiosnę od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od 10 65 do 10·75, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·— olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 30 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 6 63 do 6 64, na kwiecień od 6 95 do 6·93; żyto na październik od 5 91 do 5 92 na kwiecień od 6 14 do 6 15 owies na październik od 5 42 do 5 43, na kwiecień od 5·70 do 5·71; kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na maj od 5 33 do 5 34; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 30 sierpnia. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30) Marki 117·—, Renta majowa 101 75 Wa[illegible] renta koronowa 97 90 Akcje austr. zakł kred 686 75, Akcje węg. zakł kred. 736·50 Akcje Anglobanku 277 —, Akcje Unionbanku 540 —, Akcje Bankvereinu 455 — Akcje Länderbanku 426 —, Akcje kolei państw 717 50 Lombardy 71 75 Akcje kolei Elbethal 467 — Akcje fabryki broni —·—. Akcje tytoniowe 317 — Akcje Alpiny 391 —, Akcje Rima Muranji 500 —, Akcje praskiego Tow. żel. — Losy tureckie 113·—, Ruble 253 50 Usposobienie spokojne.

Berlin 30 sierpnia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216 25 Towarz. dyskontowe 186 50 Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę d. 30 sierpnia, o godzinie ½8 wieczorem.

Pierwszy gościnny występ

Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Wznowienie!

OTELLO

tragedja w 5 aktach a 6 odsłonach W. Szekspira.
Przekład I. Paszkowskiego.

O S O B Y:

Otello, wódz-murzyn	Roman Żelazowski
Kassio, jego namiestnik	p. Kuncewicz
Jago, jego chorąży	p. Hierowski
Doża Wenecji	p. Jaworski
Brabantio, senator	p. Chmieliński
Desdemona, córka Brabantia	pni Bednarzewska
Gratiano	p. Bielecki
Lodovico	p. Wysocki
Rodrygo, młody Wenecjanin	p. Stanisławski
Montano, zarządca Cypru	p. Roman
Emilja, żona Jagona	pni Otrembowa
Obywatel	p. Recheński
Senator pierwszy	p. Antoniewski
Senator drugi	p. Zarudzki

Senatorowie, obywatele, żołnierze, służba.
Rzecz dzieje się w I. akcie w Wenecji, następnie na wyspie Cyprze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 sierpnia 1902 r

HOTEL GEORGE. Br. B. Popper z Wygody. Br. Ch. Gontier z Włoch. Hr. W. Rey z Psar. J. Skrzyński z Warszawy. J Hohn z Wygody. M Szuch z Ukrainy R. Skrzyński z Baniowic. M. Ulaszyn z Ukrainy. R. Bromirski z Faszczówki A. Witkowski z Krakowa. J. Jankowski z Rosochowic. E Ziffer z Wiednia. O. Schreiner z Liwerpolu, E. Sankey z Anglji. W. Sneack z Anglji. J. Weill z Wiednia. D Frankenstein z Wiednia. L. Zwinogrodzki z Humania. R. Demianowicz z Bukaresztu. M. Ludwig z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z Wielohorski z Zakopanego. Hr. St. Jabłonowski z Weremżonki. J. Głębocki ze Kornika. St. Białoskórski ze Staj. Dr Teliński z Krakowa. M. Karśnicki z Rosji W. Słotwiński z Krukienic. J. Jaworski z Krakowa. M. Mildner z Seymbarku. F. Pokwaliński z Odessy.

N E K R O L O G J A.

†

Karolina z Pachów Lebedynka

po ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami zmarła dnia 29 sierpnia b. r. przeżywszy lat 56.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 31 sierpnia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Objazdowej l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 29 sierpnia 1902

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

Anna z Pukalaków Kubowicz

żona lakiernika c. k. kolei państ.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29-go sierpnia b. r. przeżywszy lat 33.

Pogrzeb odbędzie się dnia 31-go sierpnia b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy Grodeckiej l. 45 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

†

MARJA PRYMA

uczenica V klasy

po długich a ciężkich ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 29-go sierpnia 1902 r. w 13 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 30 sierpnia br. o godzinie 5 tej po południu z Anatomii przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, znajomych i koleżanki zmarłej zapraszają.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Józef Brejczuk

po długich a ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 28 sierpnia b. r. w 1 wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 30 sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Żółkiewskiej l. 82 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 30 sierpnia 1902.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Odezwa do dzieci polskich.

Kiedy w roku 1885 odezwałam się do ówczesnych dzieci w sprawie sierót Przemyskiego Zakładu, by z pomocą dziecinnych ofiarek obszerniejsze im obmyśleć umieszczenie, posypały się owe ofiarki w sposób niewypowiedzianie serdeczny, a nawet rzewny.

Chłopczyk wiejski u matki wdowy komornicy, którego całem posiadaniem była jedyna koszula, krajką przepasana, przyniósł centa (!) na Zakład sierót. Zaprawdę on przyniósł tysiące, bo w jego sercu ten cent z pewnością miał wartość tysięcy. (Morawica pod Krakowem)

Znów mała dziewczynka chora na gardło potrzebowała maleńkiej operacji. Na zachętę obiecano jej 2 zł. na śliczną lalkę, jeśli na operację zezwoli; dowiedziawszy się jednak od swojej mamusi, że są sierotki, które przytułku nie mają, na operację zezwoliła, a 2 zł. na sierotki przysłała. (Sieniawa).

Dalej znów oddział polskich żołnierzy w Bośnji kwaterujących, gdy przeczytali odezwę do dzieci polskich, zebrali swoje groszaki i całą sumkę z rzewnym listem do Przemyśla nadesłali.

O wieleż i wiele podobnych ofiar zebrali Aniołowie! Jakim tryumfem wieńczyły się młodziutkie czuła dzieci na myśl, że miłość dla sierót przemogła ich osobiste pragnienia; że zrozumiały, iż ofiara z tego co jest tylko przyjemnością na korzyść tych, którym na koniecznem zbywa, jest świętym i słodkim obowiązkiem.

Dzieci drogie, dziś już babunia przy tym samym Zakładzie sierót zostająca do serc waszych, równie jak ongi dobrych, równie szlachetnych się udaje. Domek nasz chociaż rozszerzony, tylko 30 ich mieścić może, a sierót tak wiele! szczególniej tych maleńkich cztery i pięć latek mających, których my dotąd przyjmować nie możemy, bo takie dziecinki potrzebują osobnego luźnego umieszczenia, osobnego kierunku. Uważcie dzieci, te sierotki nie mają matki, nie mają ojca, świat dla nich to dzika puszcza, tak rzadko kto z miłością je przygarnie i przytuli; bo trudno wymagać, aby wszystkie domy w Zakłady sierót się zamieniały. Ale znów nie ma zapewne dziecka przy ojcu i matce, któreby od swoich rodziców jakiejś ofiarki uprosić nie mogło. A dla wieluż to z was rodzice chętnie dla waszej przyjemności znaczniejsze nawet podejmują wydatki.

Dzieci drogie, o te wydatki jak o największą łaskę rodziców, proście rozweselajcie serca wasze i rozszerzajcie je myślą, żeście osobistą ofiarą sieroty wsparły. Na zachętę opowiem wam maleńki epizodzik z 1885 r. Znalazłszy się w bardzo zacnym domu, przedstawiłam plan wezwania dzieci do sprawy sierót. Zacna pani domu zachwycona była ową myślą, że piękna, śliczna, jakby złota nitka, godna poparcia, ale prędko serdecznie nas pożegnała bo wyjeżdża na miasto dla zakupna podarków na kolendę dla swoich wnucząt. A przecież jakżeby dziś była szczęśliwa, gdyby zacna jak była, mogła jeszcze tam przed Bogiem przedstawić, że wnuczątka swoje nakłoniła, by przyjemność na dobry czyn zamieniły. Więc do dzieła dzieci!

Każde dziecię, które ofiarę swoją nadeśle z wymienieniem imienia i nazwiska i miejsca zamieszkania otrzyma obrazek pamiątkowy.

W Bogu was kochająca Felicjanka „Babunia" przy Zakładzie sierót w Przemyślu.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego na realności miejskiej przy ul. Kordeckiego ogłasza się

publiczną licytację

Oferty wnieść można na całą budowę ryczałtowo, albo na każdy poszczególny dział robót. — Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 2 września b. r. o godzinie 11 przed południem w miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót i warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień. 949

Lwów dnia 26 sierpnia 1902.

Z miejskiego Urzędu budowniczego.

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy domu akcyzowego na realności miejskiej przy rogatce Janowskiej ogłasza się

publiczną licytację

Oferty wnieść można na całą budowę ryczałtowo albo na każdy poszczególny dział robót 962

Termin wniesienia ofert oznacza się na dzień 5-go września b. r. o godzinie 11 przed południem w Miejskim Urzędzie budowniczym. Tamże przejrzeć można w godzinach urzędowych plany budowy, wykazy robót i warunki licytacyjne, tudzież zasięgnąć potrzebnych objaśnień.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.